Nakład 23 000 egzemplarzy.

Rok V Nr. 20 | Sosnowiec, wtorek 21 stycznia 1930 roku | Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Realna, twórcza praca a bezpłodna krytyka.

Premjer Bartel zaprasza posłów do Mościc.

TRZECIA EMISJA POŻYCZKI DOLAROWEJ.

WARSZAWA, 20. 1. (wł.) Komisja budżetowa w obecności ministra skarbu, p. Matuszewskiego, wysłuchała dziś referatu pos. Krzyżanowskiego o projekcie ustawy rządowej, dotyczącej skonwersowania i wypuszczenia trzeciej emisji pożyczki dolarowej.

Nowa emisja pożyczki dolarowej wynosić będzie 7 i pół miljona dolarów. Poprzednia pożyczka wynosiła 5 miljonów dolarów. Nadwyżka 2 i pół miljonów dolarów przeznaczona ma być, według projektu referenta, w myśl wniosku rządowego na cele krótkoterminowego kredytu rolnego.

Dla dotychczasowych posiadaczy dolarówek nowa emisja ma być bardzo korzystna, gdyż **za każde dwie obligacje dotychczasowe, można prócz dwu nowych, nabyć na znacznie dogodniejszych warunkach trzecią, nie po cenie giełdowej, lecz po cenie 6-ciu dolarów.**

O KREDYTY DODATKOWE.

Następnie komisja przystąpiła do załatwienia przedłożeń rządowych o dodatkowych kredytach na bieżący rok budżetowy.

Wśród projektów rządowych, dotyczących kredytów dodatkowych, znajduje się 8 miljonów kredytu dodatkowego na rezerwę zaopatrzenia M. S. Wojsk. oraz 2 i pół miljona na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, jak wiadomo złośliwie skreślony w zeszłorocznych obradach budżetowych przez sejm ministrowi Składkowskiemu.

Wśród dodatkowych kredytów, wynoszących kilkadziesiąt miljonów złotych, znajduje się również kredyt dla Łodzi, w wysokości jedno go miljona złotych.

OŚWIADCZENIE PREMJERA BARTLA.

W czasie obrad nad sprawą kredytów dodatkowych przybył na komisję premjer Bartel.

W dyskusji p. premjer zabrał głos i oświadczył, że fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, ze względu na jego przeznaczenie jest konieczny.

Odpierając następnie zarzuty niektórych posłów, **że budowa fabryki w Mościcach pochłonęła zbyt wiele pieniędzy, z których 10 milj. użytych zostało bez podstaw prawnych, p. premjer zaznaczył, że w najbliższym czasie poprosi posłów do Mościc, aby pokazać im jak wielkiego dzieła dokonano i na co wydano pieniądze.**

Następnie komisja budżetowa przystąpiła do dyskusji nad budżetem ministerjum komunikacji.

Barbarzyński napad zbirów na bawiących się uczniów

Młotkami pobili kierownika szkoły i jego żonę.

ŁODZ, 20.1. W szkole gminnej w Longinówce pod Piotrkowem odbywało się wczoraj zorganizowane przez kierownika szkoły, Franciszka Majata, przedstawienie młodzieży szkolnej, po której urządzono zabawę.

Pod koniec zabawy wpadło na salę czterech zbrojnych w młoty napastników, którzy, pobiwszy kilku uczniów, rzucili się na zastępującego im drogę kierownika szkoły.

Pobity do nieprzytomności młotkami p. Majat zbroczony krwią padł na ziemię. Ten sam los spotkał jego żonę, która zemdlona padła pod razami łotrów.

Niezatrzymywani przez nikogo bandyci wybiegli ze szkoły, wybili szyby w sąsiednich domach i pobili kilku przechodniów.

Ciężko rannego nauczyciela i jego żonę w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Sprawą zajęła się policja.

Poseł Podoski wyzwał pos. Liebermana

WARSZAWA, 20.1. W związku z incydentem, jaki miał miejsce w sobotę wieczorem na komisji budżetowej między pos. Podoskim (B. B.) a pos. Liebermanem (C.K.W.) pos. Podoski mianował dwóch swoich sekundantów, którzy zgłosili się wczoraj wieczorem w mieszkaniu pos. Liebermana. Pos. Lieberman jest nieobecny w Warszawie i wraca dopiero dzisiaj.

Momentem obrazy było odezwanie się pos. Liebermana, który, odpowiadając na mowę pos. Podoskiego, że istnieją dwa rodzaje prawników, oświadczył pod jego adresem, że istnieje jeszcze trzeci rodzaj prawników, który wszystko przykrywa frazesem patrjotycznym.

Płonący olbrzym runął na promenadę nadbrzeżną.

16 osób spaliło się na węgiel.

NOWY JORK, 20.1. Z San Diego w Kalifornji donoszą o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się wczoraj w odległości 16 kilometrów na południe od San Clementel.

Olbrzymi trzymotorowy samolot pasażerski linji Maddux, lecący z Agua Callientes do Los Angeles runął wskutek defektu motoru na pustą na szczęście w tej chwili promenadę nadbrzeżną. Jeszcze w powietrzu nastąpił wybuch zbiorników benzyny i samolot płonąc upadł na ziemię.

Przybyli na miejsce fermerzy i policjanci na motocyklach wydobyli z pod szczątków spalonego aparatu 14 pasażerów i dwóch pilotów. Trupy są w straszliwy sposób zniekształcone i zupełnie zwęglone.

Z samolotu pozostał jedynie szkielet metalowy.

Pasażerami byli wycieczkowicze i amatorzy wyścigów konnych, którzy wracali z zawodów w Tiajuana po drugiej stronie granicy meksykańskiej.

POMORZE ŚWIĘCI 10-LECIE POŁĄCZENIA Z MACIERZĄ.

TORUŃ, 20.1. Onegdaj, jako w 10 rocznicę wkroczenia wojska polskiego miasto przybrało odświętny wygląd. Wieczorem odbył się w dworze Artusa koncert. Wczoraj odbyły się w świątyniach uroczyste nabożeństwa. Oficjalne uroczystości odbędą się z udziałem p. prezydenta Rzplitej 16 lutego r. b.

BYDGOSZCZ, 20.1. Na wszystkich budynkach powiewały chorągwie. Miasto pięknie udekorowano. Wieczorem na rynku im. marszałka Piłsudskiego odbył się uroczysty capstrzyk, poczem wojsko przy dźwięku orkiestr i przy świetle pochodni przeszło ulicami miasta.

O godz. 10 w szkole podchorążych odbył się raut „Rodziny wojskowej".

JESZCZE SPRAWA PODSŁUCHU.

WARSZAWA, 20. 1. (wł.) Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Luksenburg przesłuchał dziś redaktora żydowskiego dziennika „Moment" p. Marka Turkowa. Przesłuchane mają być również osobistości ze świata politycznego, oraz korespondenci pism zagranicznych.

DEMONSTRACYJNY WNIOSEK OPOZYCJI.

WARSZAWA, 20. 1. (wł.) Koła opozycyjne zapowiadają wniesienie wniosku o amnestję dla redaktorów skazanych od czasu wprowadzenia dekretu prasowego.

Wniosek ten nosi charakter wniosku demonstracyjnego, gdyż nie może być o nim mowy, dopóki uchwała sejmu, w sprawie ogłaszania ustaw w „Monitorze" nie zostanie przyjęta przez senat.

Wniosek powyższy poparłby, prócz centrolewu, klub narodowy.

Towarzystwo

wyrabiania posad na kolejach.

ŁODZ, 20.1. Na stacji Łódź Kaliska wykryto wielką aferę, przypominającą żywo wykryte niedawno we Lwowie nadużycia. Na terenie stacji istniało zorganizowane towarzystwo urzędników, trudniące się wyrabianiem posad w kolejnictwie za wynagrodzeniem.

Dotychczas aresztowano w związku z wykryciem nadużyć cztery osoby. Dalsze śledztwo trwa i wykaże do jakich rozmiarów afera rozrosła się na terenie Łodzi.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy i zarząd kolejowy.

21 śmiertelnych ofiar fali mrozów.

CHICAGO, 20.1. Dopiero obecnie po częściowem przywróceniu połączeń telefonicznych i telegraficznych można sobie zdać sprawę z ogromu klęski mrozów jakie nawiedziły środkowy zachód Ameryki. Jak zdołano stwierdzić 21 osób zmarło na śmierć, kilkaset leży w szpitalach ze straszliwie odmrożonemi członkami ciała.

Na terenach stanu Indiana, które bezpośrednio przed falą mrozów nawiedziła powódź, lód skuł domy mieszkalne do wysokości drugiego piętra. W Arkanzas 3000 osób musiało uciekać wśród mrozu przed powodzią.

W dniu wczorajszym temperatura podniosła się gwałtownie z minus 26 do 6 stopni poniżej zera.

Dziś pogoda.

Dziś przeważnie dość pogodnie, rankiem mglisto, nocą większe przy mrozki na wschodzie kraju. W ciągu dnia większy wzrost temperatury na północno-zachodzie kraju. Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Zagadnienie szkolnictwa w Polsce.

Zagadnienie budowy szkół powszechnych jest problemem, ciążącym nad całą naszą oświatą. Należy stwierdzić, że w latach ostatnich problem ten dzięki inicjatywie prywatnej, samorządów i gmin posuwa się znacznie naprzód. Pięćdziesiąt milj. złotych przeznaczonych na budowę szkół powszechnych wprowadza to zagadnienie na drogę rozwiązania. Oczywiście prowadzi to w konsekwencji do tego, że nie powstają szkoły najwyższego typu i najkosztowniejsze gmachy szkolne, jakie budowaliśmy w pierwszych latach ,ale szkoła jaka rzeczywiście i istotnie jest obywatelom potrzebna. Pójście po drodze realnych potrzeb, a nie teoretycznych życzeń, jest jedyną drogą rozwiązania tego niesłychanie trudnego zadania.

Tenże realizm jest potrzebny tak że, gdy mowa o programach szkoły powszechnej: szkoła powszechna dawać musi pewien całokształt wykształcenia i z tej przyczyny niektóre przedmioty, jak np. język francuski, czy niemiecki, wykładany przez nauczycieli nieznających tych języków, winny odpaść z programu, a cały program winien w pierwszej linji uwzględniać, całokształt wiadomości. W przeciwieństwie do szkoły powszechnej, szkoła średnia nie jest zamkniętą w sobie całością, lecz traktowaną być musi, jako przygotowanie do szkoły wyższej.

Widzimy ogromną ilość młodzieży, która kończy szkołę średnią, a nie mogąc iść do szkoły wyższej, nie znajduje dla siebie żadnego oparcia w życiu. Stwarza to typ społeczny najbardziej szkodliwy — półinteligenta niezadowolonego ze świata i mającego pretensję do społeczeństwa. Temu zaradzić może tylko należyta rozbudowa szkół zawodowych i to szkół zawodowych typu średniego, które stworzą należyty dopływ i dadzą młodych a przygotowanych do życia pracowników.

Gdy mowa o ideologji w szkole, to stwierdzić trzeba, że w obecnym okresie ministerjum poczyniło w w tym względzie znaczne postępy. Jestem przeciwnikiem eksperymentów i za najlepszą szkołę, w której byłem, poczytuję związki strzeleckie z przed wojny. Na kartach służbowych figurują słowa: „Karność, obowiązkowość i punktualność“. Te trzy kardynalne zasady winny obowiązywać także w szkole dzisiaj. Winny się stać powszechnemi przykazaniami wychowawczemi. Nie brak w Polsce ludzi zdolnych. Młodzież polska zarówno w kraju, jak i w konkurencji za granicą, w obcych uczelniach, wszędzie wykazuje wybitne zdolności. Brak nam natomiast umiejętności ciągłej, systematycznej i wytrwałej pracy, która winna być w pierwszym rzędzie przez szkołę wpajana. Poziom szkoły średniej jest dzisiaj podnoszony przez ministerjum w sposób celowy, przez podniesienie poziomu nauczycielstwa. Poziom nauczycielstwa jest jednak ciągle jeszcze niski. Z tej też przyczyny należy iść w kierunku metod nauczania możliwie najprostszych. Tak zwane nowoczesne metody nauczania w szkole średniej mogą być realizowane przez bardzo wybitnych pedagogów, gdyż wtedy tylko dają dobre rezultaty. W pewnym powrocie zainteresowania dla wykształcenia humanistycznego i dla łaciny, jako przedmiotu najlepiej szkolącego umysł, widzę wchodzenie na właściwą drogę.

Szkoła klasyczna jest z reguły uważana przez młodzież za szkołę trudną, a jej wychowankowie nawet w szkołach technicznych, jak politechniki, stale wybijają się na czoło.

W stosunku do zagadnienia oświatowego w Polsce zauważyć możemy nietyle różnice płynące z przynależności partyjnej, ile rozbieżność między poszczególnemi typami nauczycielstwa. Posiadamy wyraźnie walczące ze sobą trzy „stronnictwa“: stronnictwo nauczycieli szkół powszechnych, nauczycieli szkół średnich i nauczycieli szkół wyższych. Należę do tego trzeciego stronnictwa i dlatego pragnę omówić jeszcze niektóre zagadnienia, dotyczące szkoły wyższej. Stwierdzić przedewszystkiem trzeba, że w latach ostatnich coraz więcej szkół zawodowych o typie średnim jest przekształcanych na szkoły akademickie. Jest to droga niewłaściwa, przedłuża bowiem nadmiernie okres kształcenia się młodzieży w szkole średniej.

Młodzież przybywająca na uniwersytet jest naogół do studjów akademickich źle przygotowana. Znaczny też bardzo odsetek w ciągu studjów odpada. Jest to zjawisko bardzo groźne i szkodliwe, powiększa bowiem kadry półinteligencji i kadry malkontentów. Jako zjawisko dodatnie podnieść trzeba, że wielki napływ młodzieży na uniwersytety w ostatnich latach słabnie, co świadczy o pewnem uzdrowieniu stosunków. Wprowadzenie systemu magisterjów, zwłaszcza w odniesieniu do wydziałów humanistycznych i przyrodniczych, nie daje dobrych wyników. System ten stwarza przeładowanie egzaminami i tendencje u młodzieży nastawiania swych studjów jedynie dla zdania egzaminów przepisanych, a nie nabycia właściwego wykształcenia. Wywołuje to z jednej strony przepełnienie na pewnych katedrach i seminarjach oraz zamieranie tych zakładów naukowych, które bezpośrednio w zakres magisterjów nie wchodzą. Wydaje się celowszym dawny system egzaminów nauczycielskich, gdzie kandydat musiał jednorazowo przedstawić pewien zakres zdobytej wiedzy oraz typ doktoratów, wzorowanych na stosunkach środkowo - europejskich.

Przechodząc do sprawy wychowania fizycznego, zaznaczam, że pod tym względem za najlepszy uniwersytet uważam Oxford. Profesorowie i studenci tego uniwersytetu nie należą wcale do erudytów, natomiast są to ludzie uzdolnieni do sztuki rządzenia, z czego egzamin następnie zdają na całym świecie. Jest to następstwem faktu,że Oxford jest przedewszystkiem szkołą charakteru. Składa się na to wiele przyczyn, a między innemi sprawność fizyczna wychowanków. Musimy stworzyć typ intelektualisty, który nie byłby niedołęgą fizycznym. W pojęciu angielskiem gentelmana mieści się poczucie sprawności fizycznej. Niedołęgą nie jest gentelman. I stąd potrzeba umieszczenia w budżecie ministerjum oświaty funduszu na cele wychowania fizycznego.

Prof. dr. Leon Kozłowski

Poseł na sejm.

Kilka uwag z dziedziny zagadnienia emigracji polskiej we Francji.

(Wywiad z konsulem Brzezińskim, kierownikiem konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Lille, stolicy północnej Francji, w której jak wiadomo, skupia się ćwierć miljonowa polska emigracja).

Dość dużo stosunkowo miejsca poświęca się w ostatnich czasach we Francji pewnym dziedzinom problemu emigracji polskiej w tym kraju. Czynią to przedewszystkem zainteresowane emigracją i stykające się z nią koła i czynniki francuskie, czynią badacze — ekonomiści, czyni też od czasu do czasu i prasa.

Słysząc te głosy, odnosi się jednak wrażenie, że kryje się w nich zawsze pewna ilość niedomówień, że czasem ten i ów autor prześlizga się jakby z dyskrecją po powierzchni niektórych ważkich szczegółów problemu. Dlatego wydaje się rzeczą pożądaną, podkreślanie pewnych stron zagadnienia, pewnych — rzec można — prawd ze strony polskiej. Uczynić zaś to tembardziej należy że kto jak kto, właśnie polacy i francuzi powołani są do tego, by jasno, po przyjacielsku i patrząc sobie w oczy — wzajemnie swoje poglądy sobie wypowiedzieć.

Tu nie powinno być niedomówień, bo tu w jasnem postanowieniu sprawy niema żadnego niebezpieczeństwa, niema mowy o zamąceniu serdecznej przyjacielskiej atmosfery. Przeciwnie, — dzisiaj wybitny interes obu państw i narodów wymaga, by zdać sobie sprawę, jak oba te państwa i narody winny patrzeć na emigrację polską we Francji, liczącą już dzisiaj z górą 600.000 głów — a więc sięgającą cyfry poważnej, godnej zastanowienia. Ułatwia to zadanie okres niemal dziesięcioletni obserwacyj i doświadczeń w tej dziedzinie, pozwalający już na wytworzenie sobie pewnego obrazu, a zarazem ustalenie bilansu z dotychczasowego stanu rzeczy.

Otóż przedewszystkiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że emigracja polska do Francji oparta jest na zasadniczo zdrowych podstawach, przynosząc pożytek zarówno Polsce, jak i Francji. Leży ona na linji interesów ekonomicznych i ideowo - politycznych obu państw i narodów. Grunt francuski dla zorganizowanej emigracji polskiej jest pomyślnym, warunki naogół sprzyjające. Francja, do dziś nie znająca bezrobocia, musi sprowadzać robotników: trzy i pół miljona zabitych, rannych i inwalidów wielkiej wojny, zniszczenie znacznej połaci kraju, zastraszające zmniejszanie się urodzin, wywołuje konieczność zaludnienia francuskich warsztatów pracy obcym elementem. Wiekowa i tradycyjna, a na dobrze zrozumiałym interesie obu państw i narodów oparta przyjaźń polsko - francuska stanowi tło najbardziej podatne dla emigracji polskiej, która znowu dla Polski jest w naszym stanie ekonomicznym i przy naszym przyroście naturalnym zjawiskiem najzupełniej normalnem i gospodarczo uzasadnionem.

Polacy nie przedstawiają przytem dla Francji tego niebezpieczeństwa, jakie nasuwać może emigracja z państw przygranicznych, osiedlająca się w pobliżu swej ojczyzny.

O ile więc stosowanie środków ostrożności w stosunku do przychodźców z krajów przygranicznych może mieć wytłomaczenie, o tyle stosowanie ich do polaków jest pozbawione zrozumienia nawet własnego interesu, gdyż wytwarzać ono może w masach polskiej emigracji niechęć do tego, co francuskie, oraz potęgować istniejące już odgraniczenia się polaków od współmieszkańców francuzów.

Pewną niechęć można zauważyć już tu i owdzie obecnie. Jest ona objawem szkodliwym, a może być w przyszłości brzemiennym w następstwa zarówno dla Polski jak i dla Francji. Powodowana bowiem nie faktycznym stanem rzeczy, lecz niezrozumieniem głębszego podłoża zwłaszcza przez niektóre lokalne czynniki francuskie, może wywołać zgoła niepożądane reflektory w psychice i ustosunkowaniu się dwu społeczeństw, narodów i państw.

Niedomagania te rozumieją niewątpliwie czynniki rządowe francuskie, mające do czyniena z emigracją, oraz wybitniejsze jednostki ze społeczeństwa francuskiego. Niestety, niema dotąd wyraźnego i skutecznego prądu z góry, któryby zmierzał do usunięcia rzeczy częstokroć drobnych, a przeszkadzających prawdziwemu zbliżeniu się emigracji polskiej do francuzów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że emigracja ta będzie wzrastała liczebnie zasilana wychodźtwem z Polski i nowem pokoleniem, zrodzonem tu na miejscu, — że masa ta pozostanie w zasadzie jednolita skupiona w dużych ośrodkach polskich, zwłaszcza jeśli chodzi o ośrodki przemysłowe, — że przechowa ona tradycje polskie i nie zasymiluje się w całości, nawet pomimo częściowej naturalizacji.

Jest rzeczą oczywistą, że pewien odsetek przesunie się z narodowości polskiej do francuskiej, stwarzając już znany z polskiej emigracji politycznej pomost „francuzów polskiego pochodzenia“. Ale z drugiej strony obserwacje dotychczasowe przeczą absolutnie możliwości ziszczenia się stuprocentowej „zapładniającej“ i jaknajszybszej asymilacji całego żywiołu polskiego, głoszonej przez pewien odłam opinji francuskiej.

W interesie Francji przeto leży umożliwienie przyjaznego rozwoju miljonowej a może i większej z czasem emigracji polskiej, pracującej dla rozwoju ekonomicznego Francji, i usuwanie tego wszystkiego, co harmonję współżycia dwu narodowości na gruncie francuskim zamącić może. W tym właśnie kierunku winno iść uświadomienie odpowiednich czynników francuskich społeczeństwa francuskiego, które wobec pewnej zamkniętości życia polskiego na terenie—nie rozumie specjalnego charakteru polskiej emigracji i jej psychicznej odrębności oraz korzyści jakie z niej już płyną.

Patrząc głębiej na emigrację polską we Francji, opartą na podstawach zdrowych, zakrojoną w tym stanie rzeczy na dalszą metę i długie lata, a mającą w myśl niewątpliwie szczerze powtarzanej przez oba rządy formuły „stać się nowym węzłem przyjaźni, łączącej oba narody“, — Francja zrozumie, że w jej interesie leży zachowanie swoistego życia społecznego polskiego na terenie francuskim.

Emigracja polska we Francji ma wszelkie dane po temu, aby w stosunkach polsko - francuskich stać się czynnikiem pozytywnym w najszerszem pojęciu.

Obydwa państwa i społeczeństwa powinny jej w tem dopomóc.

Alb.

O zniesienie świadectw kwalifikacyjnych

przed obniżeniem ceny paszportów zagranicznych.

W związku ze sprawą obniżenia ceny paszportów zagranicznych, wyłoniła się kwestja świadectw kwalifikacyjnych.

Województwa zwróciły się do ministerjum spraw wewnętrznych z wnioskiem skasowania świadectw kwalifikacyjnych.

Swiadectwa takie są zupełnie zbędne. Zdarzały się wypadki, że wydawane były one osobom niezasługującym na takie świadectwa, a wstrzymywano je osobom pod wszelkiemi względami nieskazitelnym.

Poza tem świadectwa kwalifikacyjne obciążają znacznie urzędy policyjne.

Najłatwiejszem wyjściem byłoby kontrolowanie kwalifikacyj osób, składających podania o paszporty zagraniczne w drodze sprawdzania w urzędzie śledczym rejestrów osób zanotowanych tak jak się to robi przy wydawaniu pozwoleń na broń.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 21 Wtorek	Dziś: Agnieszki Jutro: Wincentego Wschód słońca: 7.32 Zachód 6.2

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 21 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Radj. poranek szkolny dalszy ciąg przygód „Dzieci Miasta" E. Zarembiny, b) p. T. Łuczaj odśpiewa kilka pieśni, c) płyty gramofon. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.45. „Chwilka lotnicza". 16.15. Muzyka z płyt gramofon. 17.15. „W lasach łukowskich" 17.45. Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. „Przechadzki Artystyczne po Warszawie" 19.50. Transm. z opery Pozn. Po transmisji kom.: meteor., pol., sportowy oraz kom. PATA.

KATOWICE.

Wtorek, 21 stycznia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Polsk. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15. W. Włosik: „Ogrodnik śląski". 17.45. Koncert z Warsz. 18.45 Rozmaitości. 19.05. Kom. harcerskie. 19.10. Intermezzo muzyczne. 19.25. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie". 19.50. Transmisja z Pozn.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »DALSZE DZIEJE TARZANA«

Kino „Momus" „Człowiek, który widział śmierć" i Harry i senne mary

Z Sosnowca.

(s) **Osobiste.** P. Pelagja Dzidowska sekretarka inspektoratu pracy w Sosnowcu, z dniem 1 stycznia r. b. została mianowana adjunktem kancelaryjnym

(s) **Cena chleba.** W związku z artykułem naszym p.t. „Sukces piekarni mechanicznej w Sosnowcu" należy wyjaśnić, że piekarze musieli się zastosować do cen pobieranych przez piekarnię mechaniczną i obniżyli cenę chleba z 44 gr. na 42 gr. za 1 kg.

W dniu wczorajszym komisja cennikowa, przy udziale przedstawiciela piekarni mechanicznej, w dalszym ciągu obniżyła cenę chleba z 42 gr. na 40 gr. za 1 kg.

Krwawa zbrodnia w Będzinie.

Zemsta synów za maltretowanie matki przez jej kochanka.

Podwórze domu przy ulicy Pszennej nr. 6 w Będzinie było widownią krwawej zbrodni.

W domu tym oddawna zamieszkiwała 45-letnia Ludwika Brzycka.

Kilkanaście lat temu mąż jej wyjechał do Ameryki, pozostawiając ją na opatrzności boskiej z dwojgiem nieletnich dzieci, trzechletnim Tadeuszem i 10-miesięcznym Witoldem.

W jakiś czas później nadeszła wiadomość, iż Brzycki zmarł, nic po sobie nie pozostawiając.

Położenie Brzyckiej stawało się z dnia na dzień tragiczniejsze i nędza coraz wyraźniej wkraczała do skromnej jej izdebki.

W tym czasie młoda wdowa poznała o trzy lata młodszego od siebie Feliksa Nawrota, z zawodu majstra murarskiego.

Los sprawił, że zamieszkali razem.

Mijały lata w pogodnem pożyciu obojga, tymczasem dzieci dorastały i coraz więcej dawały wyraz swemu niezadowoleniu, wiedząc o nielegalnym związku matki z Nawrotem.

To było powodem pierwszych waśni. Nawrot znienawidziwszy synów swej nieślubnej żony, tyranizował ich, dążąc do usunięcia ich z domu.

Minęło znowu kilka lat.

Tadeusz Brzycki poszedł do wojska, a wróciwszy dowiedział się o okrutnem obchodzeniu się Nawrota z matką.

Wzajemna nienawiść między Brzyckimi, a Nawrotem doszła do punktu kulminacyjnego, a fakt wyrzucenia Brzyckiej przez brutala, przyśpieszył koniec tragicznego pożycia nieślubnych małżonków.

Synowie Brzyckiej uknuli plan zemsty.

Uzbrojeni, Witold w rewolwer, Tadeusz zaś w gruby kij, udali się do Nawrota.

Wyciągnąwszy go z mieszkania na podwórze, dokonali na nim strasznego samosądu.

Kiedy zmasakrowany kijem Nawrot, stracił przytomność, Witold Brzycki dał do niego jeszcze kilka strzałów.

Nawrot wyzionął ducha na miejscu.

Wczoraj Brzyccy stanęli przed sądem okręgowym, jako oskarżeni o zabójstwo Nawrota.

W sali rozpraw, po brzegi wypełnionej, tłumy ludzi przysłuchiwało się z zaciekawieniem tej niezwykle ciekawej sprawie, w której liczni świadkowie, przesłuchiwani przez sąd, przedstawiali przebytą gehennę życia Brzyckiej.

Po kilkugodzinnej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący Witolda Brzyckiego na ośm miesięcy więzienia, Tadeusza Brzyckiego zaś uwolnił od winy i kary.

Wykrycie tajemniczego składu broni w Pilicy.

W skrytce pod podłogą znaleziono broń i amunicje.

Onegdaj policja zawiercka otrzymała poufną wiadomość, że w Pilicy, w budynku, w którym mieści się dom ludowy, ukryta jest większa ilość broni palnej.

W tej chwili do Pilicy wydelegowanych zostało kilku wywiadowców, którzy przeprowadzili tam szczegółową rewizję.

Rewizja ta dała nadspodziewane wyniki.

W tajemniczej skrytce pod podłogą znaleziono większą ilość karabinów wojskowych nowego systemu oraz amunicję.

Ze względu na toczące się śledztwo sprawa wykrycia tego podejrzanego składu broni trzymana jest narazie w tajemnicy.

Jak jednak można przypuszczać, wykryta broń należy prawdopodobnie do jakiejś organizacji antypaństwowej.

Spodziewać się należy, że władze bezpieczeństwa rozwiążą wkrótce zagadkę tego tajemniczego składu broni w Pilicy.

Bestjalski mord.

Trup bez głowy, rąk i nóg. — Nędza przyczyną mordu.

Onegdaj w jednem z mieszkań przy ul. Dąbrowskiego 5 w Siemianowicach znaleziono w sypialni Pawła Tilla zwłoki chłopczyka ohydnie zniekształcone.

Był to właściwie tylko sam kadłub, bowiem głowa, ręce i nogi były odcięte.

Pierwiastkowe śledztwo wykazało, iż były to zwłoki dwuletniego syna niejakiej Marji Derdy, lat 26, zamieszkałej ostatnio w Siemianowicach, z zawodu służącej.

Zbrodniarka po dokonaniu ohydnego czynu uciekła do Mysłowic, a następnie powróciła do Siemianowic, gdzie ją policja ujęła.

Marja Derda podczas przesłuchania oświadczyła, iż do mordu pchnęła ją nędza krańcowa, w jaką popadła w ostatnich czasach.

Nie mogąc patrzeć na ciągłe głodowanie swego synka, którego kochała, morderstwem przecięła pasmo jego życiowych udręczeń.

Niefortunny występ będzinianki w Olkuszu.

Dobrana trójka posiedzi w kozie.

W dniu 18 b. m. właścicielka sklepu bławatnego p. Piechowiczowa zameldowała na posterunku w Olkuszu o kradzieży materjału na ubrania, wartości około 300 zł.

Podejrzenie padło na przybyłą od dwuch tygodni do Olkusza, prostytutkę Genowefę Rzepecką z Będzina (Ksawera), którą poczęto natychmiast poszukiwać.

Traf zrządził, że Rzepecka wsiadła do autobusu, zdążającego na stację, z zamiarem opuszczenia Olkusza i tu została zatrzymana.

Przyciśnięta do muru, Rzepecka przyznała się do kradzieży, którą popełniała dwukrotnie z namowy znanego już „Jerzyka" Stempnia.

Materjał ten oddała szewcowi Osuchowi. który ulokował go w specjalnej skrytce pod ustępem.

Rzepecką zaaresztowano, od Stempnia zaś odebrano deklarację, aby się z Olkusza nie wydalał.

Należy dodać, że Rzepecka powróciła niedawno z więzienia, gdzie odbywała karę za kradzież.

(s) **Ogólne zebranie klubu „Strzała".** Zarząd klubu sportowego „Strzała" zawiadamia członków, że w dniu 26-go bm. odbędzie się roczne walne zebranie członków klubu w pierwszym terminie o godz. 3 popoł., w drugim terminie o godz. 4 popoł. bez względu na ilość przybyłych.

(s) **Z koncertu.** W ubiegłą niedzielę w sali koncertowej „Locarno" odbył się koncert sosnowiczanina p. Władysława Szpilmana, hr. Andrzeja Komorowskiego i Oskara Ruppla.

P. Komorowski w czterech utworach Tartinego i Saint - Saensa wykazał czysty ton i pewność techniczną.

Melodje cygańskie Sarasatiego zostały odegrane przez p. Ruppla z dużem zrozumieniem utworów.

Sensacją tego wieczoru był występ młodego mistrza fortepianu, Wł. Szpilmana, który swoją fenomenalną techniką oczarował słuchaczy.

Utwory Chopina zostały odegrane z dużem natchnieniem, a 10-a rapsodja węgierska Liszta została wykonana z temperamentem i rozmachem iście wirtuozowskim.

Można mieć nadzieję, że w krótkim czasie p. Władysław Szpilman stanie w szeregu pierwszorzędnych muzyków.

J. Z.

(s) **Z inspektoratu pracy.** Inspektorat pracy w Sosnowcu przypomina, że wszystkie zakłady przemysłowe obowiązane są nadsyłać do inspekcji wykazy (3 egz.) zatrudnionych pracowników małoletnich, w terminie do 31 stycznia.

Małoletnich liczy się od 15 do 18 lat.

(s) **Zebranie.** Dnia 21 bm. o godz. 3 popoł. w sali przy ulicy Rysiej 2 odbędzie się walne zebranie członków związku robotników budowlanych.

(s) **Komitet piotrkowianek,** organizujący uroczystość dwudziestopięciolecia strajku szkolnego, wzywa wszystkie uczestniczki strajku. a więc osoby, które: 1) były w roku 1904-5 uczennicami gimn. rządowego, 2) dopomogły swoją pracą do uświadomienia narodowego uczenic gimnazjum rządowego. 3) jako nauczycielki pracowały w kompletach tajnych już po wybuchu strajku— aby przybyły na zjazd do Piotrkowa Trybunalskiego.

Program uroczystości jest następujący: dnia 1 lutego o godz. 9 nabożeństwo w kościele Pijarów. o godz. 10 zebranie zrzeszeń poszczególnych szkół, o g. 3-ej ogólne zebranie w gmachu b. gimnazjum rosyjskiego (obecnie państwowe seminarjum naucz.). Dnia 2 lutego nabożeństwo i akademja.

Zgłoszenia uczestnictwa i zamówienia na kwatery przyjmuje do dn. 28 stycznia br.: gimnazjum Heleny Trzcińskiej, pl. Kościuszki 5 i gimnazjum zrzeszenia naucz. szk. śred. (dawniej H. Domańskiej). Składka wynosi 5 zł. od osoby.

? Arlekin ?

Z Czeladzi.

(c) **Ogólne zebranie kółka rolniczego w Czeladzi.** Odbyło się ogólne zebranie kółka rolniczego w Czeladzi. Zebranie zagaił p. Cieśliński.

Ogólne zgromadzenie powołało na przewodniczącego zebrania St. Trząskiego, a na sekretarza W. Przybylskiego. Sprawozdanie z byłej działalności kółka zdał J. Domański.

W dyskusji nad przemówieniem J. Domańskiego wszyscy mówcy potępiali karygodną lekkomyślność zarządu kółka wybranego w 1922 r., który zatamował żywotną działalność organizacji i nie zwoływał zebrania ogólnego. Z kolei przystąpiono do rozwiązania zagadnienia czy kółko zlikwidować, czy go pobudzić do życia. Za zlikwidowaniem kółka przemawiali przedstawiciele ogólnego komitetu rolników, wśród których znajdowali się prawie wszyscy członkowie zarządu kółka, wybrani w 1922 r. Ogólne zebranie jednak nie podzieliło ich poglądu i znaczną wiekszością głosów postanowiło wznowić działalność kółka rolniczego, oraz powołało zarząd kółka w osobach: St. Trząski, T. Solarza, A. Konarzewskiego, A. Cieślińskiego, W. Przybylskiego. Wybranemu zarządowi polecono odebranie książek i wszelkich dowodów od p. J. Nobisa, sprawdzenie i odszukanie inwentarza, który składał się z młocarni, wialni, siewnika, kultywatora, bron i pługów oraz stwierdzenie czy ministerjum skarbu należy się za 7 wagonów kartofli. Po zebraniu materjału zarząd ma zwołać ogólne zgromadzenie kółka i poinformować członków.

Po dwudziestu latach odzyskał pamięć.

Swiat wydaje mu się zaczarowany.

Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto przed 20 laty postradał zmysły zamożny majster stolarski, Jan Kobyłowski.

Kobyłowskiego umieszczono w Tworkach. Choroba Kobyłowskiego polegała wyłącznie na utracie pamięci. Co było przed godziną tego już nie pamiętał.

Ponieważ pozatem Kobyłowski nie zdradzał żadnych gwałtownych objawów, rodzina zabrała go do domu. I oto nagle pod wpływem jakiegoś silnego wstrząsu Kobyłowski odzyskał przytomność umysłu i pamięci.

Nieszczęśliwy człowiek po wyzdrowieniu nie wiedział że już Moskale nie rządzą Polską, że była wojna, że carska Rosja nie istnieje, że jest Polska itd.

Obecnie zaczął się już oswajać z nowemi warunkami, chociaż zamiast złote wciąż mówi ruble i nie może sobie wytłumaczyć, w jaki sposób zniknął sobór na ul. Piłsudskiego, (dawny Saski.)

Kiedy papa ze swym synkiem...

Komisarjat nie dał wyprowadzić się w pole.

W tramwaju warszawskim ujęto na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 18-letniego Władysława Potockiego. Policjanci umieścili go w areszcie.

Po upływie godziny, w prywatnem mieszkaniu

kierownika komisarjatu

zadźwięczał telefon. Rozmówca, podający się za jednego z posłów na sejm, w kategorycznej formie zażądał wypuszczenia aresztowanego młokosa.

— **Doskonale, panie pośle** — odpowiedział komisarz. — Wypuścimy go po załatwieniu niezbędnych formalności. Proszę zatelefonować do mnie za dziesięć minut.

Nie tracąc czasu, komisarz porozumiał się z centralą telefonów miejskich.

Po upływie dziesięciu minut rzekomy poseł odezwał się po raz drugi.

— Skąd pan mówi, panie pośle?

— **Mówię z sejmu.**

— Pańskie życzenie będzie spełnione. Za pół godziny Potockiego zwolnimy.

W chwilę potem komisarz dowiedział się z centrali, że telefonowano nie z sejmu, lecz z dyżurki szpitala św. Ducha.

Mistyfikacja nie ulegała wątpliwości. Kierownik komisarjatu

polecił wypuścić

kieszonkowca i jednocześnie wysłał w ślad za nim wywiadowcę.

Potocki poszedł w kierunku szpitala, przed którym oczekiwał go nie poseł, lecz rodzony ojciec, Włodzimierz Potocki.

Po takiem odkryciu obu zamknięto w areszcie.

? Arlekin ?

(c) **Dożywianie dzieci szkolnych.** Z dniem wczorajszym t. j. 20 b.m. magistrat przystąpił do akcji dożywiania biednych, chorych dzieci szkolnych. Narazie z powodu małego funduszu przeznaczonego na ten cel z dobroczynnej akcji korzysta tylko 200 dzieci, ze wszystkich szkół. Akcja prowadzona w tych rozmiarach nie obejmuje wszystkich biednych dzieci i należy się spodziewać, że w nowym budżecie, zarząd miasta przeznaczy na ten cel sumę odpowiadającą potrzebom.

(c) **Za pogwałcenie ustawowego czasu pracy** policja sporządziła doniesienie do sądu pracy na właściciela piekarni P. Miodyńskiego, Milowicka 45 (kazał czeladnikowi pracować po 14 godzin na dobę).

Za wypiek chleba w porze niedozwolonej został pociągnięty do odpowiedzialności Mendel Borzykowski, Cmentarna 17.

Z Dąbrowy.

(d) **Zjazd prezydentów miast.** Prezydent m. Dąbrowy dr. Z. Madeyski wyjechał do Kielc, na zjazd prezydentów miast województwa kieleckiego.

(d) **Kradzież kur i gęsi.** Małgorzacie Karlik, Konopnickiej 28, skradziono z komórki dwie kury i dwie gęsi, wartości 30 zł.

(d) **Podrzucenie noworodka.** Wczoraj o godz. 3 po poł. w ogrodzie p. Rechnioca przy ul. Legjonów 3, znaleziono noworodka płci męskiej. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem wykrycia wyrodnej matki.

HRABIA MONTE CHRISTO.

189.

— Cóż to za nienasycony człowiek — zawołał jubiler, wyrywając Kadrusowi pudełeczko z klejnotem z ręki — daję mu 45.000 franków gotówką, to znaczy przeszło dwa tysiące franków rocznego dochodu, faktycznie za nic, bo tylko za kamyk z odrobiną złota, — a ten jeszcze narzeka!

— Lecz gdzież są owe 45.000 franków, gdzie one są? — zawołał Kadrus głosem zduszonym.

— Ależ je masz, przecież nie uciekam! — odpowiedział ze śmiechem jubiler i wyliczył na stół piętnaście tysięcy złotem, a trzydzieści asygnatami.

Poczekaj pan, zapalę lampę — powiedziała Karkontka — licząc po ciemku, można się łatwo omylić.

Istotnie, w czasie tej rozmowy ciemności stawały się coraz większe, zwłaszcza że ciężkie, czarne chmury przysłoniły całe niebo. Burza, która groziła od paru już godzin, nadeszła nareszcie i pierwsze grzmoty huczeć zaczynały.

Przy świetle lampy Kadrus przeliczył złoto i papiery, a następnie oddał wszystko żonie, która raz jeszcze wzięła się do liczenia.

Blask złota i widok cennych biletów bankowych robił potężne wrażenie, tak że małżonkowie byli jak zahypnotyzowani.

Jubiler również ze swej strony sycił się ogniami, jakie rzucał brylant w świetle lampy. Błyski klejnotu odwracały jego uwagę od widoku burzy, która także błyskawicami rzucała po niebie swe oślepiające światła.

— I cóż, czy wszystko w porządku? zapytał jubiler.

— W porządku odpowiedział Kadrus — dajno pugilares, Karkontka, i worka poszukaj, — mówił dalej, zwracając się do żony.

Karkontka podeszła do szafy, wydostała jakiś skórzany worek i niemniej stary, zatłuszczony pugilares, do których, schowano złoto i papiery.

— Aczkolwiek pan skrzywdziłeś nas — rzekł Kadrus — zechciej jednak zasiąść z nami do wieczerzy, którą panu proponujemy ze szczerego serca.

— Bardzo dziękuję — odpowiedział jubiler — jest jednak bardzo już późno, a ja muszę być dzisiaj jeszcze w Beaucaire. — Toż to dziewiąta dochodzi! Nie stanę w domu jak około jedenastej. Bądźcie więc zdrowi! A jeżeli wypadkiem ów ksiądz Bussoni kiedy znów was odwiedzi — nie zapomnijcie o mnie. Adres mój w Paryżu: Palais Royal, sklep nr. 42; przyjadę do was umyślnie, jeżeli będzie po co.

Silny grzmot przerwał mu mowę. Piorun paść musiał gdzieś bardzo blisko.

— Jakże pan pójdziesz w czas podobny? — zatroszczył się Kadrus.

— Nie boję się piorunów, drogi panie, a że trochę zmoknę — to tak że mi nie zaszkodzi.

— No, a chodzić po nocy, mając podobne cenne rzeczy przy sobie, nie boisz się pan również?

— E, na złodziei to mam takie oto zabawki — odpowiedział handlarz, wyjmując z kieszeni parę krucic nabitych.

— Oto moje pieski, które nietylko szczekają, ale i ugryść śmiertelnie potrafiłyby tych, którym zachciałoby się mego brylantu.

Małżonkowie spojrzeli na siebie ponuro. Widać jakaś jedna wspólna myśl narodziła się w ich głowach.

— Szczęśliwej podróży w takim razie — powiedział Kadrus.

— Dziękuję — odpowiedział jubiler.

Zabrał laskę, w kącie stojącą, na głowę włożył kapelusz i skierował się ku wyjściu.

Gdy otworzył drzwi — szalony wicher omal nie zwalił go z nóg.

— Piękny czas, do djabła! I pomyśleć, iż w taki czas przebyć mi przyjdzie parę kilometrów drogi!

— Zostań pan — zawołała Karkontka — prześpisz się u nas.

— Raz jeszcze dziękuje, muszę jednak bezwarunkowo być dziś jeszcze w Beaucaire.

— A więc dobranoc, w takim razie.

I Kadrus zbliżył się do drzwi, w chęci zamknięcia ich na noc za jubilerem.

— Nie widać, ni ziemi, ni nieba — rzek już za drzwiami jubiler — powiedzcie, czy na lewo, czy też na prawo mam się zwrócić?

— Na prawo — odkrzyknął Kadrus — zbłądzić pan nie możesz, bo droga z obu stron drzewami wysadzona.

— Dziękuje, już się zorjentowałem — rozległ się głos, oddaleniem i wichurą przytłumiony.

— Zamykajże prędzej — rzekła Karkontka, nie lubię drzwi otwartych w czasie burzy.

— Zwłaszcza gdy są w domu pieniądze... nie prawdaż? — odpowiedział Kadrus, zamykając drzwi na dwa spusty i ryglując je starannie.

Gdy to uczynił, poszedł z pośpiechem do szafy, z której wyjął worek oraz pugilares i małżonkowie raz jeszcze wzięli się do liczenia pieniędzy.

c. d. n.

Cud w banku senatora Szereszowskiego

Jasnowidzący rabin zlikwidował ponurą klątwę z za grobu.

Mniej więcej przed rokiem, p. Bencjan Hoffenberg z ulicy Twardej 13 w Warszawie inkasował pieniądze w banku Szereszowskiego na placu Żelaznej Bramy 1. Zamiast okrągłych 3 tysięcy, wypłacono mu omyłkowo 3.1 ...

Co robić z nadprogramową setką? W pierwszej chwili Hoffenberg chciał

zwrócić pieniądze

kasjerowi, ale chciwość przemogła. Schował banknot do portfelu.

Po pewnym czasie na głowę Hoffenberga zaczęły sypać się nieszczęścia. W kwietniu zachorowała mu córka na koklusz, w sierpniu skradziono mu z strychu bieliznę, w październiku zasłabł na grypę z komplikacjami.

Jakiś

pech prześladował go

bez przerwy. Nawet na górce u Semadeniego zyskał sobie opinję fuszera. Gracze nie dopuszczali go do bilardu, skazując na wieczne kibicowanie.

Zrozpaczony Hoffenberg wybrał się wreszcie do rabina Dawida Kleinera słynnego

ze świętych rad,

któremi chętnie służy.

— Ja sam nie wiem, co teraz robić — zawołał — ja by się chętnie powiesiłem, tylko szkoda mi porządnej posady!

Zajrzawszy do grubej księgi, reb Dawid zagadnął:

— Czy ty czasem nie skrzywdziłeś jakiej wdowy z sierotami?

— Ja? Skrzywdzić wdowę z sierotami! Rebe, ja raz tylko oszukałem na sto złotych kasjera od Szereszowskiego, a właściwie to on sam siebie oszukał, bo wypłacił o jeden papierek zadużo.

— Ty napewno skrzywdziłeś ją ką wdowę.

— Ja tobie powiem, ty idź do banku, dowiedz się, czy ten kasjer nie umarł, a potem wróć do mnie to pogadamy.

Hoffenberg pobiegł na plac Żelaznej Bramy, wpadł do banku, złapał woźnego za guzik i jął wypytywać o kasjera.

— O, ten kasjer już blisko rok nie żyje — odpowiedział woźny. Nazywał się Bendet Rozenblum, mieszkał przy ulicy Mławskiej 3, pozostawił wdowę

z ośmiorgiem sierot...

Hoffenbergowi, skoro usłyszał te słowa, nogi zadrżały. Zawrócił do rabina Kleinera, położył na stole nowiusieńką 100-złotówkę i krzyknął:

— Rebe, ratuj! Twoje słowa były święte! Skrzywdziłem wdowę z ośmiorgiem dzieci. Idź, rebe, do Szereszowskiego i zanieś mu te sto złotych. Niech on jej odda, żeby ona ze mnie zdjęła straszną klątwę!

W ubiegły piątek o godzinie 12-ej w południe, wzruszony rabin

wszedł do gabinetu

senatora Rafała Szereszowskiego. Konferowali długo. Naczelny buchalter sprawdzał zeszłoroczne konta w księgach handlowych. Zakwestjonowaną pozycję znaleziono.

Tegoż dnia wdowa po kasjerze, p. Rozenblumowa otrzymała z banku przekaz na 100 złotych. Uradowany rabin zawiadomił o tem Hoffenberga. W ten sposób zlikwidowano klątwę z za grobu.

Jak się dowiadujemy, p. Hoffenberg

był wczoraj na górce

u Semadeniego. Po raz pierwszy od szeregu miesięcy nie kibicował, lecz zręcznie wywijał kijem. Wygrał w piramidę 2 złote groszy 40.

Straszna tragedja małżeńska.

Dwa trupy przypieczętowały sielankę miłosną.

Nizza, w której wre obecnie — jak wiadomo — sezon zimowy, była onegdaj widownią tragedji małżeńskiej, która wywarła

wielkie wrażenie

wśród gości, przebywających w eleganckiej miejscowości.

Od pewnego czasu zwracała uwagę w tem środowisku, gdzie nie tak łatwo być zauważonym, młoda, niezwykle

urodziwa para.

On, Kreol, o ognistych, czarnych oczach, oliwkowej, ciemnej skórze, przez którą przebijała jednak często łuna gorącej krwi — ona złota blondyna, lecz nie z tych bezkrwistych, anielskich piękności, wyglądających jakby zdjęte z obrazka... lecz iskra, płomień, uosobienie temperamentu...

Zainteresowany zarówno świat męski jak kobiecy, niebawem dzielił się wiadomością, zdobytą od służby hotelowej, że niezwykła para pochodzi z

Martyniki,

gdzie pan Lardelli jest właścicielem olbrzymich plantacyj.

Kto była ona? — różni rożnie mówili, choć w liście gości hotelowych była zapisana jako prawowita małżonka pana Lardelli.

Oboje państwo Lardelli nie zawierali żadnych znajomości, poprzestając na swem towarzystwie. Aż przed tygodniem nastąpił

nowy zwrot

w życiu interesującej pary — zwrot, komentowany rozmaicie przez świat tek międzynarodowy, bawiący w Nizzy.

Zjawił się nagle na widowni

ten trzeci...

Chodził pod oknami mieszkania Lardellich, rzucał w te okna pełne zapytań spojrzenia... Gdy Lardellowie wychodzili razem, poprzestawał na chłodnym, grzecznym ukłonie. Lecz gdy, co zdarzało się nierzadko teraz, pani wyszła sama, przystępował do niej natychmiast i zamieniali jakieś gorączkowe, pośpieszne frazesy — ona jakby o coś błagał, ona jakby odmawiała, broniła się rozpacznie.

Trwało to zazwyczaj krótko, bo niebawem zjawiał się mąż, a na jego twarzy widać było tłumioną wściekłość, choć kończyło się na konwencjonalnem powitaniu, po czem zazwyczaj ten trzeci oddalał się, snać pod pierwszym lepszym pretekstem.

Aż oto ta pikantna dla obserwatorów tajemnicza gra namiętności znalazła niespodziany tragiczny finał.

Onegdaj rano, pani wyszedłszy wcześniej, połączyła się z owym oczekującym na nią młodym człowiekiem, a rozmowa ich była, sądząc z pozoru, jeszcze bardziej, niż zazwyczaj.

burzliwa.

Po nadejściu męża, młody człowiek niebawem się pożegna, a małżonkowie odbywali we dwoje przechadzkę po plaży.

Nagle Lardelli wydobył z kieszeni

rewolwer

i strzelił do żony. Zranił ją w twarz, lecz kobieta, brocząc krwią, poczęła uciekać. Wówczas Lardelli rzucił się za nią w pogoń, dogonił ją i strzelił ku niej powtórnie,

uśmiercając

ją tym razem, poczem sam popełnił samobójstwo.

Okazało się, że rzekoma pani Lardelli była małżonką owego „trzeciego", którego porzuciła dla bogatego niezmiernie Kreola. Gdy jednak mąż podążył za nią i zaczął jej przypominać dawną miłość, zaczęła doznawać

wyrzutów sumienia,

a wreszcie postanowiła powrócić do męża. Lecz Lardelli, dowiedziawszy się o tem, wolał raczej umrzeć wraz z ukochaną, niż zgodzić się na to rozstanie...

Niezwykła ta tragedja wywołała w Nizzy bardzo silne wrażenie.

Nie idź za mną bo cię zabiję...

Zraniwszy popa, rzucił się pod pociąg.

We wsi Nowomilskie w pow. zdołbunowskim miała miejsce tajemnicza zbrodnia.

Oto onegdaj wieczorem na plebanję prawosławną, zamieszkałą przez proboszcza Dolińskiego, przyszedł niejaki Leon Perzycki i zażądał widzenia się z proboszczem.

Kiedy zjawił się proboszcz w korytarzu, Perzycki zapytał, czy to ksiądz proboszcz. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, dał dwa strzały do ks. Dolińskiego, który runął na ziemię z przestrzelonym policzkiem i karkiem.

Do rannego nadbiegła córka jego, do której Perzycki również je szcze raz strzelił, na szczęście chybiając.

Dokonawszy tego strasznego czynu, Perzycki poszedł do swego domu, gdzie zauważono jego niezwykłe zmieszanie, lecz sądzono, że pijany.

Po pewnej chwili morderca wyszedł z domu, udając się w stronę Zdołbunowa.

Matka widząc to, wysłała za nim starszego brata Sergjusza. Gdy Perzycki to zauważył, krzyknął do niego:

— Nie idź za mną, bo cię zabiję, jak zabiłem popa!

Przerażony Sergjusz cofnął się i poszedł do domu proboszcza, skąd dochodziły krzyki o pomoc.

Tu stwierdził, że pop jest ciężko ranny. Sprawca zbrodni sam wymierzył sobie sprawiedliwość, rzucając się pod nadjeżdżający pociąg, którego koła obcięły mu głowę.

Co skłoniło go do popełnienia morderstwa, nie zostało dotychczas ustalone.

Albo mnie, albo wdowie!

Sprytny spekulant.

Amerykanie uchodzą za ludzi bardzo zaradnych i energicznych. Te ich zalety wykazały się w całej pełni podczas ostatniej zawieruchy giełdowej, która dotknęła setki i tysiące ludzi, strącając z dnia na dzień bogaczy w otchłań nędzy. A jednak ilość zamachów samobójczych była

znikomo mała.

Tak np. jeden z takich dotkniętych nagłym spadkiem akcyj graczy, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Potrzeba mu było na gwałt pieniędzy. Nie namyślając się długo, udał się do dyrektora towarzystwa asekuracyjnego.

— Panie dyrektorze — powiada przybysz — potrzebuję 10 tysięcy dolarów, przychodzę, żeby mi pan je pożyczył. Jestem ubezpieczony w pańskiem towarzystwie na 50 tysięcy dolarów na wypadek śmierci.

— Panie — odpowiada dyrektor — pan wpłacił dopiero 2 tysiące dolarów, nie mogę panu pożyczać dziesięciu!

— Potrzebuję dziesięć tysięcy — powtarza gość — daję panu do wyboru: albo mi pan pożyczy ile żądam, albo jutro będzie pan musiał wypłacić wdowie po mnie 50 tysięcy!

Dyrektor spojrzał na franta zastanowił się chwilkę i — żądane 10 tysięcy dolarów pożyczył.

Z Zawiercia.

(z) Konferencja dozorców domowych. Dnia 23 t. j. w czwartek, w sali magistratu, o godz. 10 rano, odbędzie się konferencja inspektora pracy z przedstawicielami związku dozorców domowych.

Z Olkusza.

(ol) Wykrycie sprawców kradzieży. Przed paru dniami popełniono kradzież drobiu i gęsi w Sławkowie u M. Lichterowicza, Wrześniakowej i innych. Obecnie sprawców kradzieży wykryto w osobach zawodowych złodziei: Jana Niemczyka ze Sławkowa i Bogusława Łaka z Dąbrowy Górniczej, których policja zatrzymała.

(ol) Pożar w Wolbromiu. W fabr. gumy „Wolbrom" spalił się swój piec do powlekania gumy, wartości 300 zł. Pożar, który powstał od iskry motoru, ugasiła straż fabryczna wraz z robotnikami. Dwuch robotników Paweł Galon i Fr. Trzaska, zostali lekko poparzeni.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 20

Nowy Jork 8,898
Londyn 43,39
Paryż 35,02¼
Wiedeń 125,41
Praga 26,37
Włochy 46.67
Belgja 124.14
Szwajcarja 172,25
Holandja 358.30
Berlin 213,04
Dol. War. pr. obr. 8,87¼
5% Poż. Dolarowa 78,50—77,25
5% Poż. Konwersyjna zł. 50,—
4% Poż. Inwestycyjna zł. 125 2 — 121,75
4½% Ziemsk. Kredyt. 49,25—4
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Warszawa 20 I.

Bank Dyskontowy 125,00
Bank Handlowy 117,—
Bank Polski 180,00—182,—
Bank spół. zarobk. 75.5
Nobel 10,50—11,—
Lilpop 35,75
Norblin 81,00
Starachowice 20,25
Tendencja niejednolita

Humor.

KATASTROFA KOLEJOWA.

— Czy przeżyłeś kiedykolwiek katastrofę kolejową?

— Raz tylko, w tunelu pocałowałem ojca naprzeciw mnie siedzącej panienki.

KOMPLEMENT.

Matka córki na wydaniu do gościa:

— Nauka muzyki mojej córki u profesora Cosinetti kosztowała 5000 złotych.

— To rzeczywiście zadziwiające, jak mało nieraz otrzymuje się za swoje pieniądze.

OŚWIADCZYNY.

Panna: — O czem pan myśli, panie Antoni?

Ostrożny adorator: — Myślę o tem kto mnie zastąpi podczas mojej podróży poślubnej, jeżeli ja teraz poroszę panią o rękę, a pani mnie przyjmie.

GORĄCZKA.

Lekarz do Herod - baby: — Pani mąż ma wysoką gorączkę. Leży nieprzytomny. Czy już długo trwa ten stan?

Żona: — Nie gdyż dzisiaj rano jeszcze był zupełnie przytomny. Powiedział do mnie. Mój aniele...

Lekarz: — W takim razie już rano gorączkował.

KOSTJUM.

— Ależ, mój panie, pana nie możemy wpuścić na bal maskowy. Pan jest przecież prawie goły. Co pański brak ubrania ma oznaczać? Jaką figurę pan przedstawia.

— Podatnika.

FLEGMATYK.

Podsądny został skazany na dwa lata więzienia. Niewzruszony zwraca się do sędziów:

— Proszę kazać powiedzieć mojej żonie, aby dzisiaj nie czekała na mnie z kolacją.

W BIURZE POŚREDNICTWA MAŁŻEŃSTW.

— Ta twarzyczka podoba mi się. Czy ona jest blondynką?

— Może być brunetką lub blondynką, życzenie szanownego pana jest dla nas rozkazem.

Czy zna już Pani
najskuteczniejszy środek leczący
ODCISKI
SALWATOR
Apteki W. Borowskiego w Warszawie.

NIEBYWAŁA OKAZJA DLA PAN

Od poniedziałku 20 stycznia 1930 r.

Tani tydzień pończoch!!!

J. KRUMER, Sosnowiec, Targowa 12.

Pończochy flor jedwabisty	Zł. 2.20	Pończochy jedwabne do prania	Zł. 5.00
„ filadecosowe Primo	Zł. 3.95	„ Cotton Prima	Zł. 6.50
„ „ poczwórne	Zł. 4.90	We wszystkich modnych kolorach.	

Ceny również zniżone na wszystkie inne artykuły wchodzące w zakres galanterji.

Kino „Wawel“ w Sielcu obok kościoła Tel. 7-65.

Wyświetla od dnia 20 stycznia br. i dni następne II-gą serję wielkiej epopei filmowej p. t.

„Dalsze dzieje Tarzana“

W roli Tarzana: FRANK MERRILL.

— Dla dzieci i młodzieży dozwolone. —

Wkrótce: PIERWSZA MIŁOŚĆ KOŚCIUSZKI Wkrótce: „SZARLATAN“.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu dn 17 stycznia 1930 r. postanowił:

1) ogłosić upadłość handlującemu Chaimowi Lejbie vel Lewkowi Landcmanowi w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 17, oznaczając termin otwarcia upadłości na dzień 13 kwietnia 1929 r., 2) osadzić Chaima Lejbę vel Lewka Landcmana w areszcie dla dłużników, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Pawła Kucharskiego i Kuratorem masy upadłości adwokata Henryka Busza, 4) nakazać opieczętowanie wszelkiego majątku ruchomego, oraz wszelkich ksiąg, papierów i dokumentów dłużnika, 5) nakazać ujawnienie upadłości w hipotece w wykazie dotyczącym praw hipotecznych Ch. L. Landcmana, oraz wpisu w rejestrze handlowym, 6) ogłosić upadłość w sposób przepisany art. 457 K. H., 7) zobowiązać pełnomocnika wierzycieli adw. Fruchsa do złożenia do rąk kuratora kwoty 250 zł. na utrzymanie dłużnika upadłego w areszcie, 8) wyrokowi nadać rygor natychmiastowej wykonalności.

Przed zebraniem wierzycieli wierzyciele mogą zgłaszać swoje pretensje u kuratora masy upadłości

Adwokat HENRYK BUSZ.
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego nr. 2.

Zjednoczenie Wędliniarzy Zagłębia Dąbrowskiego

Sp. z ogr. odp.

w Sosnowcu, ul. 1-go Maja nr. 25, tel. 13-28.

W niedzielnym numerze „Expres Zagłębia“ z dnia 19 stycznia 1930 roku Nr. 18 zamieścił p. Koss Józef pod tytułem „Wyjaśnienie“ nieuczciwą i w stosunkach handlowych nie praktykowaną reklamę swego sklepu rzeźniczego

Mimo to, że p. Koss Józef znany jest na terenie Zagłębia, jako człowiek, który zdobyć się może na każdą rzecz nie licującą z godnością uczciwego człowieka, niezależnie od skierowania sprawy do p. Prokuratora, czujemy się w obowiązku w imię prawdy poraz ostatni udzielić odpowiedzi na insynuację zamieszczoną w powyższym piśmie a mianowicie:

1) p. Koss nigdy w naszej Spółce kierownikiem warsztatu nie był, ponieważ poziom Jego kwalifikacji daleki jest od obecnie stosowanych w krajach zachodnich, a do którego nasza Spółka usilnie dąży.

2) p. Koss oficjalnie ze Spółki naszej do tej pory nie wystąpił, jedynie na zasadzie posiadanych informacji stwierdziliśmy, że miał zamiar wystąpić ze Spółki dopiero po ukończeniu wzmożonego ruchu handlowego w związku ze Świętami Wielkanocnemi, po zainkasowaniu i przywłaszczeniu sobie spółkowych należności.

3) p. Koss przedstawia, że obrót w sklepie naszym Nr. 1 (dawniej Koss J., ul. Warszawska Nr. 14) zmniejszył się o 40 proc. co nie odpowiada prawdzie, a przedstawia się według ksiąg naszych następująca:

m-c październik	1929 r.	obrót	Zł. 16.585,—	w 100 proc.	26,41 proc.
m-c listopad	1929 r.	obrót	Zł. 22.316,46	w 100 proc.	35,54 proc.
m-c grudzień	1929 r.	obrót	Zł. 23.885,85	w 100 proc.	38,05 proc.

Jak z powyższego wynika obrót w wymienionym przez p. KOSSA naszym sklepie nie zmniejszył się, ale stale wzrastał, natomiast od czasu niewydawania naszego towaru do sklepu przy ulicy Warszawskiej Nr. 14 obrót mógł zmniejszyć się o 40 proc., gdyż wyrób wędlin przez p. KOSSA odbywa się w warunkach wielce niehygienicznych, a mianowicie: w szopie znajdującej się w odległości 3 mtr. od ustępów, z których nieczystości przedostają się do tej prowizorycznej pracowni, a szczury w wielkiej ilości objadają mięso i gotowe wyroby spacerując po pracowni i urządzeniach warsztatowych. Zdziwieni jesteśmy, kto wydał p. KOSSOWI pozwolenie na prowadzenie w podobnych warunkach pracowni, która swego czasu przez Miejskie władze sanitarne z wyżej wzmiankowanych powodów była kwestjonowaną.

4) p. KOSSOWI jako zarządzającemu naszym sklepem przy ul. Warszawskiej Nr. 14 przestaliśmy wydawać towar, gdyż zainkasowanej gotówki ze sklepu i naszych odbiorców nie wpłacał do kasy Spółki, a przywłaszczał sobie w związku z czem sprawę oddaliśmy p. Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Wyjaśniając powyższe, polecamy się nadal względom Szanownych naszych pp. Odbiorców

Z poważaniem

Zjednoczenie Wędliniarzy Zagłębia Dąbrowskiego
Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu.

Choroby wyleczyć w 24 godz. jest niemożliwe

Ten, który obiecuje wyleczyć kogoś w 24 godz. jest szarlatanem. Jeżeli zgubiłeś nadzieję wyleczenia i chcesz być wyleczony, szukaj u mnie zdrowia. Posiadam dużo podziękowań wyleczonych, nawet zagranicze. Leczę wszystkie choroby z dobrym skutkiem.

Godziny przyjęć: od 8—1 i od 6—2 w niedziele od 8—1

MYSŁOWICE, Piaskowa nr. 48.

S. Santura Naturalista.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż



Za gotówkę i na raty otomany, kozetki i materace najlepiej zamówić w Zakładzie Tapicerskim, Grabowskiego, Pogoń, Będzińska 23.

HARMONJĘ dwurzędową z 12 basami chromatycznemi sprzedam. Sosnowiec. Szopena 4, Sobala

DO sprzedania dom składający się 9-u ubikacji z ogrodem. Wiadomość w filji „Expresu Zagłębia“ w Dąbrowie.

RESTAURACJA do sprzedania. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Żeromskiego 5. M. Zgorzelski.

SPRZEDAM kozetkę otomanę, materace. Sosnowiec, Kołłątaja 10, II piętro

Posady i prace.

Elektromonterzy

potrzebni. Zgłoszenia przyjmuje wydział Mechaniczny Kop. Saturn.

POSADĘ najłatwiej otrzymasz ukończywszy najlepsze Kursy Samochodowe Inż. Kleber Sosnowiec, ul. Warszawska 22, Inż. Kleber i Studencki Królewska Huta, ul. Katowicka 19. Nauka rano lub wieczorem. Sześciocylindrowe samochody. Prawo jazdy zapewnione. Zapisy codziennie. **Długoterminowe spłaty ratami, po ukończeniu kursu.**

POTRZEBNA jest wykwalifikowana **FREBLANKA** dla prowadzenia kompletu dzieci w wieku przedszkolnym. Zajęcie 3 godziny dziennie przed południem. Zgłoszenia pisemne z wymienieniem kwalifikacji, warunków oraz odpisami świadectw uprasza się nadsyłać p-a J. Kużelewska, Sosnowiec, Polskie Zakłady Babcock - Zieleniewski.

POSADĘ najłatwiej otrzymasz ukończywszy najlepsze Kursy Samochodowe Inż. Kleber Sosnowiec, ul. Warszawska 22, Inż. Kleber i Studencki Królewska Huta, ul. Katowicka 19. Nauka rano lub wieczorem. Sześciocylindrowe samochody. Prawo jazdy zapewnione. Zapisy codziennie. **Długoterminowe spłaty ratami, po ukończeniu kursu.**

POSZUKUJĘ posady ekspedjentki, ewentualnie obowiązku u samotnych ludzi. Wiadomość Strzemieszyce, ul. Szosowa 279, Halaczkówna Eugenja.

POTRZEBNA dziewczynka do roznoszenia gazet. Zgłaszać się do filji „Expresu Zagłębia“ w Czeladzi, Rynek 8.

POTRZEBNA bufetowa z praktyką restauracyjną. Zencikiewicz A., Sosnowiec, Hale Rozwoju.

LOKALE

DO WYNAJĘCIA POKÓJ z kuchnią i przedpokój. Wiadomość Grabowa 8 u gospodarza.

Zgubione dokumenty

ŻASŁAWSKI Bolesław zgubił legitymację zasiłkową wydaną przez P. U. P. P. w Sosnowcu.

GAWLIK Antoni zgubił książeczkę kasy chorych wydaną przez Sosnowiec.

ZGUBIONO portfel z różnemi dowodami. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot. Duda Stanisław, Czeladź, Krzywa 35.

PIECHOWSKI Piotr zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

BĘDKOWSKI Kazimierz zgubił legitymację zasiłkową wydaną przez Fundusz w Sosnowcu.

Różne

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka

SUTOR Jan z Myszkowa unieważnia zgubioną książeczkę, wydaną przez kasę chorych w Sosnowcu.

PANA, z którym spotkałam się na dworcu w Dąbrowie w sobotę dnia 11 stycznia, proszę o adres. Helena

ODDAM rocznego chłopczyka na własność. Będzin. Kołłątaja 55 u dozorcy.

500 złotych pożyczki poszukuję, wysoki procent. Zgłoszenia do administracji pod „500“.

ZAGINĘŁA torebka damska zawierająca legitymację szkolną szk. żeńskiej zawodowej i dowód kolejowy wydany przez dyr. Radomską na nazwisko Jadwigi Muszyńskiej. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do dyrekcji szkoły przy ul. Karpackiej 2 w Sosnowcu.

Prenumerujcie
„EXPRES ZAGŁĘBIA“.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 1-94